

Piotr Górski

E-faktury... i co dalej?



Fot. Luiz Fernando Pilz

Pozorowane upowszechnianie

W polskim prawie cywilnym, którego częścią jest prawo gospodarcze i handlowe, nie ma definicji dokumentu. Jest natomiast wyraźnie powiedziane kto i kiedy wystawia fakturę. W przepisach znaleźć też można ściste wyliczenie tego, co powinno zawierać tego typu poświadczenie.

Wystawianie i przekazywanie faktur przez Internet jest jednym z czynników zwiększających wymianę handlową. W Wielkiej Brytanii wyliczono, że w ten sposób zmniejsza się aż o 80 proc. koszty przekazywania wymaganych prawem dokumentów. Nic więc dziwnego, że w Unii Europejskiej trwają prace nad ujednoczeniem standardów tego rodzaju komunikacji. W Polsce operacje wykorzystujące podpis elektroniczny i Internet wciąż nie mogą się doczekać upowszechnienia. Co prawda, stosowną ustawę o e-podpisie Sejm przyjął w 2001 r. ale liczbę wydanych w związku z tym certyfikatów szacuje się dotąd na ponad 7 tys. z czego przeszło 4,5 tys. wystawiono w zeszłym roku. Specjaliści spodziewają się, że wzrost zainteresowania mogłyby wywołać e-faktury, względnie decyzje administracyjne nakładające na przedsiębiorców obowiązek korzystania z certyfikowanych e-podpisów w kontaktach z szeroko rozumianą administracją (np. z ZUS-em, z urzędem statystycznym, z urzędem skarbowym, lub wydziałem gospodarczym gminy). Przeciwnicy takich rozwiązań zwracają przede wszystkim uwagę na ułomność ustawy, której zapisy są bardziej restrykcyjne niż dyrektywy Unii Europejskiej. Prawo o e-podpisach, według przedstawicieli Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji (PIIT), po zastrzeżeniach Komisji Europejskiej ma być jesienią nowelizowane.

Tymczasem, na podstawie tej ustawy, **Minister Finansów w porozumieniu z Ministrem Nauki i Informatyzacji**

podpisał 14 lipca 2005 r. Rozporządzenie w sprawie wystawiania oraz przesyłania faktur w formie elektronicznej, a także przechowywania oraz udostępniania organowi kontroli skarbowej tych faktur. W dokumencie tym, wyraźnie kierując się ułomną ustawą, daje się wystawcom e-faktur tylko dwie możliwości: korzystanie z bezpiecznego podpisu elektronicznym w rozumieniu art. 3 pkt 2 ustawy z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz. U. Nr 130, poz. 1450, z późn. zm.), weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu, lub poprzez wymianę danych elektronicznych (EDI). Właściciele centrów certyfikacji powinni się cieszyć. W końcu – jak podała 23 czerwca „Rzeczpospolita” – tylko na „Signet” TP Internet – spółki zależnej Telekomunikacji Polskiej SA – wydano przeszło 60 mln zł. Klienci na e-podpis – których dotąd brakowało – są więc niezbędni choćby dla zwrotu kosztów takich inwestycji. Czy wspomniane rozporządzenie Ministerstwa Finansów „napędzi” klientów? Tego dzisiaj nie wie nikt. Miesięcznie, przy wystawianiu 50 tys. faktur koszt ich wysyłki w Polsce zwykłą pocztą, to ok. 70 tys. zł (wliczając pracę osób przy tym zatrudnionych). Dla firm działających w Internecie liczby te są zazwyczaj większe, a mimo to niewiele z tych przedsiębiorstw przyzna się, że nie korzysta z usług Poczty Polskiej.

Gorące lato

W Polskiej Izbie Informatyki i Telekomunikacji można się dowiedzieć, że to lato było gorące. Waclaw Iszkowski – prezes tej organizacji, w felietonie zamieszczonym na internetowych stronach PIIT, wymienia aż 10 spraw, które podnosiły temperaturę wśród ludzi związanych z informatyką. **Najwięcej emocji wzbudziły jednak chyba e-faktury.** Dyskusja związana z projektem rozporządzenia Ministerstwa Finansów zajęła niemal cały czerwiec. W dodatku na początku lata proponowane zasady elektronicznego dokumentowania transakcji ujawniły podziały nawet wśród członków PIIT.

W wirze poglądów

Kontrowersje wyniknęły prawdopodobnie z różnicy interesów. Do PIIT należą zarówno ci, którzy mogą wystawiać e-faktury, jak i ci, którzy mogliby na tym ewentualnie zarobić. Wśród pierwszych, znajdują się

przede wszystkim usługodawcy telekomunikacyjni i oferenci dostępu do Internetu. Chcieliby oni, by wystawianie, dostarczanie i przechowywanie e-faktur było jak najprostsze i jak najtańsze. Z drugiej strony są centra certyfikacyjne, czyli firmy upoważnione w Polsce do wydawania elektronicznego podpisu. Przypomnieć wypada, że w kraju mamy cztery podmioty zajmujące się certyfikacją i udostępnianiem e-podpisu: Krajową Izbę Rozliczeniową (system Szafir), Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych (system Sigillum), TP Internet (system Signet) oraz Unizeto Technologies (system Certum). Przedstawiciele tych przedsiębiorstw starali się wykazać, że tylko „bezpieczny podpis elektroniczny weryfikowany przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu” zapewnia pełną standaryzację, uwalnia od kłopotów zarówno wystawiającego fakturę, jak i jej odbiorcę, a także daje bezpieczeństwo prawne. Negowali możliwość stosowania tzw. „zwykłego” e-podpisu w wystawianiu e-faktur. Nie potrafili jednak przekonać oponentów, którzy wskazywali przede wszystkim na to, że elektroniczny dokument – w wersji przez certyfikujących proponowanej – poddany jest większym rygorom formalnym niż papierowa faktura VAT.

Oceniając spór o e-faktury prezes Iszkowski zauważa, że **forsowanie podpisu bezpiecznego tylko pozornie leży w interesie dostawców e-podpisu, ponieważ to rozwiązanie – stwarzając zbyt wysoką barierę dla (stanowiących większość) firm nienawykłych do stosowania zaawansowanych technologii cyfrowych – de facto ograniczy upowszechnienie tej formy przekazu faktur.**

Zdarzały się opinie, że „bezpieczny podpis elektroniczny na e-fakturze to tak, jakby w mercedesie klasy S nocować na leśnym parkingu”. Prelegenci wykazywali też, że w poszczególnych krajach regulacje dotyczące obiegu e-faktur są bardzo różne, często bardzo liberalne. Taką też technologią, niezbyt głęboko regulowaną i dość powszechnie stosowaną jest np. korzystanie z protokołu EDI (*Electronic Data Interface*). Na tym tle regulacja Ministerstwa Finansów (wtedy jeszcze jako projekt) przez dużą część seminarzystów postrzegana była jako „nadgorliwa i zdecydowanie zbyt daleko idąca”. Twierdzono, że i tak **wiele faktur przesyłanych jest pocztą elektroniczną i drukowanych dopiero u odbiorcy, wykorzystując brak obowiązku ich podpisywania.** Podkreślano m.in., że zapisy dyrektyw unijnych w ogóle nie

odróżniają (w przeciwieństwie do polskich przepisów) pojęć „faktura papierowa” czy „faktura elektroniczna” i traktują je jako dwie formy tego samego bytu prawnego. Mimo to, zarówno w projekcie, jak i w samym rozporządzeniu Minister Finansów nie omieszczał zastrzec, że „faktury przesłane w formie elektronicznej powinny być przechowywane przez ich wystawcę oraz odbiorcę w formie elektronicznej”. Czy to znaczy, że posiadacza choćby jednego takiego dokumentu zmusza się do przechowywania dyskiety lub dysku, bez szans na przeniesienie faktury na papier? Zdaniem praktyków-specjalistów można mieć nadzieję na zdrowy rozsądek, ale regułą to być nie musi.

Co to jest dokument i dlaczego?

Złudzeń co do tego jak rozumieć rozporządzenie jednak chyba nie ma. Przedstawiciel jednej z firm (chciał pozostać anonimowy) opowiadał jak musiał tłumaczyć urzędnikom skarbowym, że **dokument niekoniecznie musi mieć formę papierową, a wystawianie faktury nie jest równoznaczne z jej wydrukiem**. Pomińmy już utarczki, co do sposobu dostarczania faktur klientom i zauważmy tylko, że już w 1997 r. Ministerstwo Finansów odpowiadając na pismo podatnika stwierdziło m.in., że: „nie zgłasza się zastrzeżeń, aby Spółka w Warszawie przechowywała kopie faktur (...) w postaci zapisu elektronicznego. Podatnik ma jednak obowiązek na żądanie organów podatkowych wydrukowania i udostępniania kopii każdej faktury bądź rachunku.” Po co więc dyskusja i nowy akt prawny? Chyba po to, by – jak zapisano w nowym rozporządzeniu – organa kontroli skarbowej miały „natychmiastowy, pełny i ciągły dostęp drogą elektroniczną (...) do tych faktur”. **Bez ruszania się z urzędu będzie więc teraz można skontrolować podatnika. Byleby on chciał korzystać z e-faktur i nałożył na siebie nowe obowiązki**.

W polskim prawie cywilnym, a jego częścią jest prawo gospodarcze i handlowe, nie ma definicji dokumentu. Jest natomiast wyraźnie powiedziane kto i kiedy wystawia fakturę. W przepisach znaleźć też można ścisłe wyliczenie tego, co powinno zawierać tego typu poświadczenie. W Rozporządzeniu Ministra Finansów z 25 maja 2005 r. w sprawie zwrotu podatku niektórym podatnikom, zaliczkowego zwrotu podatku, wystawiania faktur, sposobu ich przechowywania oraz

listy towarów i usług, do których nie mają zastosowania zwolnienia od podatku od towarów i usług wymienia się kilkanaście wymogów, które spełniać musi faktura (m.in. wyraźne stwierdzenie, że jest to faktura VAT).

Nie mówi się jednak, że dokument taki – pod rygorem nieważności – należy opatrzyć podpisem, ani też, że sygnowanie to musi być związane z konkretną osobą fizyczną. Certyfikat e-podpisu jest natomiast przynależny do danej osoby i nie może być wystawiony na firmę. Uzależnienie przedsiębiorstwa od pracownika posiadającego uprawnienia do składania e-podpisu było i jest kolejnym argumentem przeciwników zapisów rozporządzenia o e-fakturach. Kolejnym, nie do końca przez „certyfikatorów” odpartym, jest zarzut, że „bezpieczny” podpis nie może być składany automatycznie. **„Przejsie” każdej faktury z osobna przez całą procedurę e-podpisu wymieniane jest jako jedno z większych uciążliwości**.

„Każdy powiedział, to co wiedział,

a będzie nadal tak jak jest” – śpiewa Kuba Sienkiewicz i słowa jego piosenki jak ułał pasują do konsultacji o e-fakturach przeprowadzonej przez Ministerstwo Finansów, a także do treści rozporządzenia. Duże znaczenie miał tu fakt, iż **w połowie sierpnia 2005 r. Urzędy Skarbowe nie miały ministerialnych wytycznych o kontrolowaniu e-faktur**.

Czyżby wszyscy już czekali na wybory i nowe władze? Tak można by sądzić, gdyby nie gospodarza praktyka. Tu faktury są wystawiane i zainteresowani twierdzą, że stosowana przez nich procedura w dokumentowaniu podatku VAT zawsze była i jest zgodna z obowiązującymi przepisami. Trudno jest jednak uzyskać od firm informację, czy korzystają z możliwości elektronicznych w wystawianiu dokumentów. Jeśli się już do tego przyznają, to z zastrzeżeniem, że stosują uzgodniony z klientami EDI (*Electronic Data Interface*), a nie „bezpieczny” e-podpis. **Reprezentanci przedsiębiorstw przyznają, że gdyby nowe przepisy weszły w życie z początkiem roku, to chętniej by je wprowadzali do księgowości swych przedsiębiorstw**. Teraz mają własne rozwiązania i nie widzą potrzeby odejścia od ich stosowania.